Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 20 groszy.
Nr 34. Kraków, dnia 21 sierpnia 1927 r. Rok [illegible]

PIAST



TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

PRENUMERATA ROCZNA WYNOSI:
W POLSCE . . 8 zł
ZAGRANICĄ . . 16 „
W AMERYCE . 2 dol.
(Numer pojed. 8 cent.)

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Adres Redakcji i Admin.: Kraków, Mały Rynek L. 4
Telefon Nr 1286

Konto czekowe P. K. O. w Krakowie Nr 401.065

Naczelny redaktor: Pos. JAN BRODACKI

Co chłopi myślą o Polsce?

Gdzieindziej, u innych narodów, w innych państwach, gdzie liczne i bogate miasta, gdzie silnym jest stan średni, na którym się może bezpiecznie oprzeć państwo, pytanie powyższe nie ma tego znaczenia, co u nas, **gdzie mamy miasta doszczętnie zażydzone, brak nam silnego stanu średniego, wobec czego przyszłość państwa w masach chłopskich i robotniczych** — stąd niesłychanie ważną jest odpowiedź na pytanie, **co masy te myślą o Polsce** — dobrze, czy źle? Niema się co łudzić! Niezadowolenie, narzekanie, rozczarowanie zataczają coraz szersze kręgi, stąd u jednych rodzi się zniechęcenie, zobojętnienie na losy państwa, niewiara w przyszłość, u drugich bunt głuchy, który jest złą wróżbą, złą zapowiedzią.

Skąd te ujemne uczucia, nastroje?

Wszak **chłop jest pierwszorzędnym elementem państwowym,** ma nader skromne wymagania i potrzeby, łatwo je zatem zaspokoić i mieć z niego najlepszego, oddanego państwu obywatela.

Niestety, w stosunku do własnych obywateli popełniono i wciąż się popełnia cały szereg poważnych błędów, które zrażają do państwa najlepsze żywioły.

Do dziś z najwyższem uznaniem wspomina się bohaterstwo chłopskie, że w czasie najazdu, kiedy wszystko w popłochu uciekało przed nieprzyjacielem, **chłop pozostał i pod gradem kul uprawiał ziemię,** siał ziarno, chociaż nie wiedział, czy plon on będzie zbierał.

Inwazja i walki zabrały inwentarz, poniszczyły budynki, osobne komisje szacunkowe oszacowały szkody, wydały zaświadczenie, opiewające na złote w złocie, kiedy jednak ucieszony chłop zapytuje, kiedy on te pieniądze otrzyma, słyszy odpowiedź, że nigdy, ile że są to zobowiązania państwa zaborczego, za które państwo polskie nie bierze odpowiedzialności. Równocześnie jednak ściąga się bezwzględnie wszelkie zobowiązania obywateli wobec rządu austrjackiego, żeby tylko wspomnieć dług Gal. Zakładu Kred. Wojen. we Lwowie, który wedle solennych obietnic rządu austrjackiego miał iść na poczet odszkodowania wojennego, a teraz zwaloryzowany trzeba zwracać.

O pożyczkach państwowych krótko- i długoterminowych, miljonówkach i t. p. mówić nie trzeba, zbyt to znana sprawa. Subskrybowali na pożyczki najlepsi obywatele, niejednokrotnie oszczędności całego życia, a dziś co mają?

Albo owo osławione „lex Zoll", rozporządzenie Prez. z 14 maja 1924 o przerachowaniu długów przedwojennych?

Wszystko, co obywatel winien, czy to skarbowi państwa, czy kasom oszczędności, zaliczkówkom i t. p., **musi zapłacić nieraz w 100 proc.,** ale co jemu się należy od tychże kas i t. d., to szukaj wiatru w polu. Czyż to nie może rozgoryczać do ostateczności?

Oprócz powyższych, zasadniczych błędów, które zaszkodziły i szkodzą państwu w opinji społeczeństwa, ileż innych niewłaściwości, wad i błędów w gospodarce państwowej?

Chłop jest oszczędny, pieniądz zdobywa z trudem, nie znosi marnotrawstwa, **a widzi naokół marnotrawienie grosza publicznego.**

Widzi w miejsce jednego namiestnictwa na całą Małopolskę cztery województwa, w każdym tyle funkcjonarjuszy, co w namiestnictwie, a wcale nie szybsze i lepsze załatwienie spraw, raczej przeciwnie.

Czyta o Ministerstwie robót publicznych, a gdy domaga się niezbędnej naprawy drogi, zabezpieczenia brzegów, słyszy stale jedną odpowiedź:

Brak funduszów.

W sądach, zwłaszcza w najwyższych, zalegają sprawy całemi latami, wymiar sprawiedliwości coraz więcej kuleje, w szkołach wciąż zmiany podręczników, poprostu wyzysk dla wzbogacenia wydawców, wciąż zmiany w nauczaniu, a wyniki raczej marne. Gdzie ruszyć bałagan.

Porównując stosunki w Polsce z przedwojennymi **stwierdza obywatel pogorszenie na niekorzyść Polski.**

Dodajmy do tego długoletnią, systematyczną pro propagandę takiego „Przyjaciela Ludu", „Sztandaru Chłopskiego" i innej prasy czerwonej, która z wytrwałością, godną lepszej sprawy, wszędzie węszy złodziejstwa, oszustwa, przedstawia same ciemne strony, wmawiając w bezkrytyczny tłum, że w Polsce najgorsze nadużycia, a wszędzie gdzieindziej lepiej, wspomnijmy o nędzy powojennej wsi, a otrzymamy łatwo odpowiedź na postawione na wstępie pytanie: Co chłopi, a nietylko chłopi, bo większość społeczeństwa myśli o Polsce?

P. S. L. „Piast" jako **polskie stronnictwo, pracuje usilnie nad tem, by Polska stała się własnością duszy chłopskiej, zyskała bezwzględne prawo obywatelstwa w sercach ludu, wyparła stamtąd osad i wspomnienie niewoli.** Kampanja, prowadzona z tego powodu przeciwko P. S. L. „Piast" przez rozliczne czynniki, mieniące się państwowemi, jest robotą na rzecz niewoli, na rzecz obcych agentur, o których tak wymownie mówił premjer Piłsudski na ostatnim Zjeździe legjonistów w Kaliszu dnia 6 sierpnia b. r.

Jest to czarna karta w historji Polski ostatniej doby, która autorów tejże okryje wzgardą i potępieniem.

Jan Brodacki.

Różne nowinki.

W codziennych gazetach podano wiadomości, że „socjalik" tow. Śliwiński z Warszawy, żonaty i ojciec czworga dzieci, tak się zżył w partji z towarzyszką Łają B., że uciekł z nią od swych dzieci i żony (do Gdańska), gdzie przygotowuje się do przejścia na judaizm, poczem weźmie ślub z nową wybranką.

Ciekawa rzecz, czy towarzysz Śliwiński, człowiek w „sile wieku", wytrzyma bolesną operację, jakiej musi się poddać przy zmianie religji? — Obywatel **Juljusz Poniatowski,** jak już czytelnicy wiedzą, porzucił dotychczasową rodzinę polityczną, „Wyzwolenie", co partja jego, jak zwykle przy tego rodzaju „wystąpieniach", przyjęła ten fakt do wiadomości i **objął nieźle płatną**

posadę w Krzemieńcu. Przejście z „Wyzwolenia" na posadę niewątpliwie było mniej bolesne, aniżeli operacja tow. Śliwińskiego.

Oj, ta szlachta „wyzwoleniowa" dobrze się orjentuje, kiedy i jakiej klamki warto się trzymać. Oby tylko gospodarka p. Poniatowskiego w liceum krzemienieckiem była bardziej wzorową, aniżeli **na fermie w Czarnocinie** za czasów p. Poniatowskiego, kiedy to perz w jednym końcu pociągnięty za czuprynę, nawijał się w wał, aż do drugiego końca pól fermy. **Ferma czarnocińska nie była wówczas ogniskiem kultury,** pomimo, iż kierował nią p. Poniatowski, b. minister rolnictwa.

Okazuje się, iż łatwiej mówić o polityce rolnej, aniżeli gospodarować na roli.

O wyborach do Rad gminnych **na Wołyniu** donoszą gazety smutne wieści. Odsetek wybranych Polaków bardzo mały, wielu z wybranych radnych, z pośród innych narodowości, to częstokroć ludzie notowani za różne przestępstwa, a nawet przeciw państwu.

I po co to było zacierać ręce, że zostaną wybrane żywioły, zbliżone do partji t. zw. **„Naprawiaczy"**.

Gdy odeszli z „Wyzwolenia" ci wszyscy, którzy zapragnęli zostać ministrami, pozostali prowodyrzy „Wyzwolenia", jak piszą pisma, **nie mając już nadziei dostania się do żłóbka,** przeszli do opozycji w stosunku do rządu. Opozycja wygodna dla posłów z „Wyzwolenia", gdyż w Sejmie cisza, **więc nie potrzebują jej teraz uprawiać...** a naiwnym będą mówić, że nie ponoszą żadnej odpowiedzialności ze żadne „wypadki", za żadne „następstwa". Słowem, są jak te niewinne „baranki", których ktoś straszy, że je zje.

Podobno manifest do „ludu wyzwolonego", tak jak P. P. S. do proletarjatu, od przywódców „Wyzwolenia" ukaże się, gdy do kadłuba tej partji powróci dawna jego głowa w osobie p. **Thugutta.**

„Stronnictwo chłopskie" wobec udawania opozycji przez „Wyzwolenie", podobno zamierza wyłazić z dotychczasowych okopów, w których im było ciepło i wygodnie, jednakże staje się zagorąco, a tak znowu pod rękę ze skrajną, jaśnie pańską prawicą, tańczyć trochę nie wypada.

Co zrobią brylaki, jeszcze nie wiadomo, być może że ze wstydu zlikwidują swoją partję? **Gdzież pp. Brylaki, te złote góry, któreście obiecywali Polsce,** nawet złoto z piasku poleskiego „ulotniło się".

Za to powstało kilka nowych partyj, które tak gorliwie pracują, że aż trzeszczy w kostkach.

Lud polski przejrzał na oczy i uświadomił sobie, że w Polsce dziać się będzie dobrze wtedy ,gdy djabli zabiorą tych, co to obiecują gruszki na wierzbie, a sami pragną wszystko zagarnąć dla siebie.

O tem, że **głównie chłopi są najpewniejszą ostoją ładu** w państwie, świadczą o tem **wypadki w Wiedniu,** gdzie szumowiny dokonały krwawej ruchawki i uspokoiły się na wiadomość, **iż chłopi i górale z prowincji tyrolskiej, uzbrojeni w karabiny, stanęli po stronie rządu,** co pozwoliło opanować zrewoltowane żywioły miasta Wiednia.

Tak zwana „Gazeta Chłopska" na Kongresie P. S. L. „Piast" w Poznaniu, nie miała swego przedstawiciela, to też w „Nowinach Ludowych" z dużą ulgą na sercu, podała wiadomość, że na Kongresie było tylko 140 delegatów. Pismak z „Gazety Chłopskiej" wolał zakpić sobie z czytelników swoich, aniżeli oprzeć się na **urzędowej Agencji telegraficznej.**

Agencja Wschodnia, nie podając terenu, ogłosiła tymczasowe obliczenie wyników wyborów do Rad gminnych. W komunikacie liczbę radnych, obliczonych do „Wyzwolenia" i „Stronnictwa chłopskiego", podano razem. Czyżby to zwiastować miało **ciche „na wiarę" małżeństwo tych stronnictw.** Ostrożnie, bo dzieci z takiego małżeństwa mają bardzo nieładne przezwisko... A jeżeli małżeńskich kombinacyj jeszcze nie było, ciekawa rzecz, jak się podaną cyfrą radnych podzielą te dwa obozy. — Bryl trzyma się jeszcze klamki rządowej i gotów całą tę ilość radnych zaanektować dla siebie...

W każdym razie małe nieporozumienie a kłopot będzie duży.

80 miljonów zł. na jednorazowy zasiłek dla funkcjonarjuszy państ.

Rada ministrów pod przewodnictwem premjera Piłsudskiego uchwaliła na nadzwyczajnem posiedzeniu 8 sierpnia b. r. **jednorazowy zasiłek dla funkcjonarjuszy państwowych.**

Wydatek ten wyniesie **80 mil. zł.**

Wicepremjer Bartel oświadczył, że obecna uchwała Rady ministrów jest tylko załataniem dziury, istotna regulacja poborów urzędniczych nastąpi od 1 stycznia 1928 r., a pociągnie za sobą wydatek **około 240 mil. zł rocznie,** który znajdzie pokrycie w podwyższeniu podatków, względnie w uchwaleniu nowego podatku.

Czy to możliwe?

Krążą uporczywie pogłoski, że **kredyty Państwowego Banku Rolnego idą w przeszło 80% dla wielkiej własności,** a tylko nieznaczny ułamek dla drobnych rolników.

Byłoby pożądanem, by władze Państwowego Banku Rolnego zechciały podać do publicznej wiadomości sumę kredytów, udzielonych rolnikom, oraz w jakim stosunku korzystają z tychże wielka, **a w jakim mała własność?**

Powsinoga katolicki — czy bolszewicki?

Od chwili, kiedy „Lud Katolicki" pożycza gościnnie głosu „Powsinodze" z Borzęcina i poświęca mu osobną rubrykę, cały stał się powsinogą i to już nie katolickim, ale całkiem bolszewickim.

Świadczy o tem artykuł wstępny ks. Józefa Świądra pod tytułem: „Demokracja w niebezpieczeństwie?"

W artykule tym są następujące kwiatki:

„W to, żeby Piłsudski był wrogiem demokracji, bardzo trudno uwierzyć, a dlatego dąży do zgnębienia obecnych partyj, a życzy sobie powstania nowych, żeby godniej reprezentowały demokrację i parlamentaryzm, najczęściej próby robione przez sfery rządowe w celu stworzenia nowych stronnictw dotychczas chybiają celu.

W takiej sytuacji katolicki punkt widzenia skłania raczej do wyszukiwania dodatnich dążeń do życzenia zwycięstwa Piłsudskiemu".

Czy można w jednem zdaniu zamieścić więcej sprzeczności, niedorzeczności, idjotyzmów?

A więc zdaniem świątobliwego ks. Świądra żadne z obecnych stronnictw nie reprezentuje godnie demokracji, dlatego dobrze robi Piłsudski, że tworzy nowe partje, chociaż próby stworzenia tychże zawiodły — mimo to trzeba je poprzeć.

Trzeba być bardzo ubogim na duchu, żeby podobne brednie zamieszczać chociażby w „Powsinodze katolickim". W niepoczytalności swej idzie ks. Świąder znacznie dalej gdy pisze:

„Wielu uważa, że obecny kurs rządowy w Polsce nie zasługuje na poparcie, ponieważ za punkt wyjścia ma zbrodnię polityczną, zamach. Szkopuł to bardzo ciężki. — Ponieważ jednak **w polityce** za punkt wyjścia **musi się brać faktyczny stan rzeczy..**, przeto należy udzielić poparcia rządowi Piłsudskiego".

Czyli innemi słowy — cel uświęca środki, czyli innemi słowy, gdyby jutro nastąpił przewrót bolszewicki, a zamiast Piłsudskiego objął rządy Drobner, czy Sochacki, świątobliwy ks. Świąder napisze:

„W polityce za punkt wyjścia musi się brać stan faktyczny".

Powie i zacznie lizać łapę okrwawioną Radka, czy innego Sobelsohna, on kapłan katolicki, który głosi: „Nie zabijaj".

Wstyd i hańba. **I. Rózga.**

Lament duszy bolejącej.

Prasa codzienna donosi o nowem rozporządzeniu **Prezydenta Rzeczypospolitej,** które ustanawia przy każdem województwie **inspektorów pracy** zupełnie niezależnych od wojewody.

Inspektorowie ci mają prawo karania aresztem do 6 tygodni, lub odpowiednią grzywną, pole do szykan, nadużyć ogromne.

Niedopuszczalnem jest, żeby w województwie był urzędnik, niezależny od wojewody, mający większą od niego władzę.

Nic też dziwnego, że nawet prasa rządowa lamentuje nad powyższem rozporządzeniem, pytając **gdzie był minister spraw wewnętrznych, dlaczego dopuścił do takiego dekretu,** który czyni ministerstwo spraw wewnętrznych poniekąd zbędnem.

Minister Składkowski jeździ jak wiadomo po miasteczkach, celem stwierdzenia, **czy w hotelach nie ma brudu, a na ulicach błota.**

Właśnie donosi „Nasz Przegląd", że w jednem z powiatowych miasteczek Kongresówki zobaczył minister wystający gwóźdź ze starego parkanu.

Kazał przynieść młotka i osobiście wbił gwóźdź w parkan, chroniąc w ten sposób swój mundur i ubrania obywateli od podarcia.

Ubrania takie drogie, a na gwoździu szkaradnie można rozedrzeć.

Żeby wszyscy ministrowie tak robili nie rozdzieraliby ludzie ubrań o gwoździe, wystające z parkanów.

Książęta, hrabiowie, magnaci na front!

Podczas wojny nie lubią frontu wielcy panowie, natomiast w czasie pokoju uważają, że należy się im pierwsze miejsce, godności i dostojeństwa.

Do wizyty marszałka Piłsudskiego w Nieświeżu, magnaterja polska **była na zasłużonym urlopie, wizyta nieświeska powołała ją na front na naczelne stanowiska w państwie.**

Widzimy zatem **Meysztowicza** na stanowisku ministra sprawiedliwości, **Niezabytowskiego** ministrem rolnictwa. Ostatnio wojewodą lwowskim został **prezes Związku ziemian hr. Borkowski.**

Wyobraźmy sobie teraz **Bryla, Pawłowskiego,** którzy rzekomo dlatego zrobili secesję, ponieważ Witos połączył się z prawicą, a gardłowali za **Piłsudskim,** bo ten dobierze się do skóry obszarników — jak pokornie będą wystawać w poczekalni wojewody, czekając swej kolejki. Rzednie mina panom z „Chłopskiego Stronnictwa", a niedługo całkiem zgłupieją.

Zakopiańskie majaczenie J. Stapińskiego.

Stary Stapiński, lubo niby demokrata, a nawet republikanin **ma dziwną słabość do cesarzy.**

Gdy swego czasu stanął przed obliczem cesarza Karola **rozpłakał się ze szczęścia,** ba nawet do cesarza rzymskiego Wespazjana ma głęboki kult za jego słynne powiedzenie: „Pieniądz, skądkolwiek pochodzi nie śmierdzi".

Powiedzenie to przerobił Stapiński na równie soczyste: **„Pluń na ideę, pieniądz, to grunt".**

Wierny temu hasłu, w każdym zwłaszcza „Piastowcu", widzi złodzieja, chciwca, który wzbogacił się kosztem idei, kosztem skarbu, kosztem biedy i nędzy chłopskiej.

Co tydzień czytać można w „Przyjacielu Ludu" o wzbogaceniu się posłów „Piastowców", o bogactwach Szydłowskiego, Kowalczuka, o dobrach Szmigla, Brodackiego, o kamienicach Bobka i t. p.

A już prezes **Witos,** to istny Krezus, ma kamieniece w Gdańsku, w Warszawie, ba nawet w Hiszpanji.

A któż zliczy majątki leśne, akcje, gotówkę w wierzchosławickiej skrzyni

Ostatni „Przyjaciel" doniósł o chorobie Stapińskiego, która przeszkodziła mu wziąć udział w zapowiedzianym wiecu.

Rozchorował się biedak na wiadomość z Zakopanego, że Witos buduje tam willę, o 19 pokojach, w każdym pokoju drzwi z hebanu, klamki ze szczerego złota, dach miedziany, słowem pałac wartości przeszło ćwierć mil. zł.

W gorączce zapomniał popatrzeć do hipoteki, która najlepszym dowodem, czy Witos jest właścicielem placu w Zakopanem, i willi na nim stojącej, czy też „Przyjaciel" donosząc o willi Witosa popełnił jedno kłamstwo więcej.

Czem skorupka za młodu nawrze, tem na starość trąci, nie dziwi więc nikogo, że Stapiński każdego złodziejem zrobi, błotem obrzuci; wiadomo świnia wszystko oświni.

Wiadomości z Polski i ze świata.

Krzyżacka pieśń.

Myliłby się grubo ten, ktoby sądził, że olbrzymi upust krwi i zniszczenie ekonomiczne narodów w latach 1914—1918 spowodowane wojną, oduczy ludzkość od prowadzenia wojen, każąc im wszelkie spory załatwiać na drodze pokojowej. Pierwszem państwem, **które myśli o rewanżu — to Niemcy.** Wiele dowodów na to. Ostatnio duże wrażenie w świecie wywołał tajny raport francuskiego **generala Guillaumat** (głównodowodzącego armją francuską w Nadrenji), do francuskiego ministra spraw wojskowych.



NASZA STRAŻ NA WSCHODNIEJ GRANICY.

Na ilustracji widzimy żołnierza Korpusu Ochrony Pogranicza (w skróceniu „Kop.") Żołnierz oparty o słup orjentacyjny. Słupy graniczne po stronie Polski **posiadają godła państwowe, wyobrażające białego orla w czerwonem polu.** Na słupach bolszewickich natomiast niema żadnych godeł państwowych. Czy to zrobiono z oszczędności, czy z innych względów, nie wiadomo.

Nie będziemy się zajmować tem, w jaki sposób ten tajny raport dostał się do pism, natomiast zajmiemy się tem, co on zawiera.

Traktat wersalski, który zakończył wielką wojnę, zniósł powszechną służbę wojskową w Niemczech, ale pozwolił Niemcom na utworzenie armji ochotniczej **w sile do 100.000 ludzi.** Nie mogąc jawnie zbroić się, **Niemcy zbroją się pokryjomu.** Liczne organizacje wojskowe zasilane pieniężnie przez rząd, **organizują młodzież w wieku popisowym w całym kraju, przygotowując świetnie wyszkolone rezerwy do wojny.** Raport wspomnianego generała donosi, że Niemcy stworzyli na **granicy zachodniej trzy wielkie bazy lotnicze,** z których na wypadek wojny tysiące niemieckich aeroplanów wyfrunie, celem zniszczenia francuskich miast. Projektuje się rozszerzenie linij lotniczych, linij kolejowych, stacyj telegrafu bez drutu, a nawet rozszerzenie organizacyj Czerwonego Krzyża. Tyle zawiera raport tajny o zbrojeniu się Niemców przeciwko Francji.

Lecz Niemcy **przygotowują się również i do wojny przeciwko Polsce.** Na jednem **wielkiem** zebraniu **w Berlinie,** poświęconem propagandzie militarystycznej, mówcy snuli takie plany: **„W razie sukcesu w czasie wojny ludność polska kurytarza pomorskiego będzie ewakuowaną i zamieniona przez kolonistów niemieckich".** Ba nawet organizacja „Stalhelmu" jest już zajętą przygotowaniem kolonizacji przygotowawczej.

O olbrzymich zbrojeniach Niemiec niech będzie świadectwem **budżet wojskowy** obecnych Niemiec republikańskich, **który przekroczył już bardzo znacznie budżet dawnych Niemiec monarchicznych przed wojną.**

Również i gospodarczo Niemcy krokiem olbrzyma postępują naprzód. Pozbawieni kolonij, gorączkowo pracują nad zdobywaniem nowych rynków zbytu dla swych towarów. **Niemieckie wpływy gospodarcze w Konstantynopolu, Rosji, w Małej Azji, w Chinach,** świadczą dobitnie o sile ekspanzji na Wschodzie. Przedwojenne „Drang nach Osten" zmartwychwstało, a jest tem niebezpieczniejsze, że Niemcy prowadzą robotę konsekwentnie, planowo i poważnie. Zapory takie jak Polska, która Niemcom odebrała bezpośredni kontakt z Rosją, są już dzisiaj dla Niemców niczem. Z chwilą kiedy swego czasu parowiec niemiecki „Pionier" wypłynął z Hamburga do Leningradu, a stąd kanałem maryjskim i rzeką Wołgą dostał się na Morze Kaspijskie, uzyskały Niemcy połączenie drogą wodną nietylko z centralnemi prowincjami Rosji sowieckiej, lecz i z Morzem Kaspijskim, i na tej linji uruchomiły stałe połączenie dzięki statkom motorowym, o pojemności 1.000 tonn.

Tak to w naszych oczach wyrasta potęga Niemiec, pełna planów zaborczych i idei odwetu. Kiedy zaś opancerzona pięść krzyżacka poczuje dostateczną siłę w sobie, napewno skieruje się na Pomorze i polską część Górnego Śląska, których stratę dotkliwie odczuwa.

Czy przeciwstawienie jej polskiego społeczeństwa, skłóconego, a nie skonsolidowanego wystarczy?

Co dzieje się z generałem Zagó skim?

Od szeregu dni w całej prasie w Polsce roi się od domysłów i przypuszczeń, na tle **tajemniczego zniknięcia generała Zagórskiego.**

Ustalone dotychczas fakty są następujące:

Dnia 6 sierpnia b. r. został **zwolniony** z więzienia w Wilnie generał Włodzimierz Zagórski, uwięziony po wypadkach majowych w zeszłym roku. Wypuszczony na wolność miał odpowiadać z wolnej stopy. Akt oskarżenia mimo upływu 15 miesięcy nie został generałowi do chwili zwolnienia z więzienia doręczony. Po przybyciu do Warszawy miał generał Zagórski stawić się do raportu, do ministra spraw wojskowych.

Ponieważ w tym czasie minister spraw wojskowych premjer Piłsudski przebywał w Kaliszu na zjeździe legjonistów, więc raport przesunięto na dzień 8, względnie na 9 sierpnia b. r. O zmianie terminu miał zostać generał Zagórski zawiadomiony po przyjeździe na dworzec wileński do Warszawy.

Z dworca kolei odjechał generał Zagórski autem wojskowem do miasta w towarzystwie tych oficerów, którzy go eskortowali z Wilna do Warszawy — i miał wysiąść przy ulicy Trębackiej. — **Od tej chwili wszelki ślad po generale Zagórskim zaginął.**

Koło tajemniczego zaginięcia generała Zagórskiego wytworzyła się istna legenda. — I tak jedna z gazet podała, że generał Zagórski został uprowadzony z więzienia, że o zwolnieniu ministerstwo spraw wojskowych nic nie wiedziało. — Znów inna gazeta donosiła, że generał Zagórski został zamordowany w okolicy Rembertowa. To znów jakiś pułkownik, miał go widzieć **w Zakopanem.** Inny pan widział go znów **w Laskowicach,** koło Bydgoszczy, inny w **Suwałkach,** a „jasnowidz" inżynier Ossowski w Warszawie orzekł, że generał Zagórski przebywa poza granicami państwa.

Śledztwo w sprawie zaginięcia generała Zagórskiego prowadzi żandarmerja wojskowa i policja państwowa.

Zakaz śpiewania pieśni polskiej w Gdańsku.

Senat wolnego miasta **Gdańska** wydał **zakaz** śpiewania na obszarze wolnego miasta pieśni: **„Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród",** — motywując to tem, że zarówno treść jak i tendencja tej pieśni zwracają się wyraźnie i wyłącznie przeciwko Niemcom, a ludność niemiecka Gdańska uważa pieśń tę za rozmyślne wyzwanie. Ten sam Senat natomiast **dopuszcza do śpiewania prowokacyjnych pieśni pruskich** w rodzaju: „Siegreich wollen wir Polen schlagen" (zwycięsko chcemy bić Polaków).

Z kraju wschodniego sąsiada.

Można śmiało rzec, że od śmierci Lenina, to jest **od roku 1924** w łonie nietylko partji komunistycznej, lecz nawet w łonie Centralnego komitetu wykonawczego, szerzy się rozłam, który zbiegiem lat przybiera na sile i grozi bardzo poważnemi następstwami w życiu wewnętrznem Rosji sowieckiej. Obok prawowiernej partji komunistycznej, rozwija się opozycja, **opozycja tem** groźniejsza, że na czele jej stoją firmy tej miary jak: Trocki, Zinowjew, Kamieniew, Peterson, Piatakow — ludzie znani i mający bardzo poważne wpływy w partji.

Walka, jaka rozgorzała między tymi dwoma obozami w partji komunistycznej, nie przebierała w środkach aż do ostatnich czasów. Prawowierni komuniści na czele których stoi Stalin, zarzucają opozycji na łamach oficjalnych pism komunistycznych, że opozycja rozbija zwarty front komunizmu i to w czasach, gdy kapitalizm na czele z Anglją przygotowuje atak na republikę sowiecką — zarzucają opozycji zdradę interesów komunizmu, i interesów Rosji. — Opozycja zaś nie mogąc bronić się na łamach prasy legalnej — atakuje Stalina i prawowiernych w ulotkach i broszurkach tajnie kolportowanych, że tworzą biurokrację nie gorszą od carskiej, że wracają do dawnych wzorów rządzenia i t. p.

Wśród takiej atmosfery zebrał się **Centralny komitet wykonawczy w Moskwie.** Po dziesięciu dniach obrad przyszło wreszcie do porozumienia. Opozycja otrzymała narazie upomnienie. Definitywne załatwienie

sprawy odłożono do kongresu, który jako najwyższa władza w partji komunistycznej **zbierze się dnia 1 grudnia b. r.** Ze swej strony opozycja podpisała deklarację, iż zrzeka się posługiwania prasą nielegalną o ile zostanie dopuszczona do prasy legalnej, odrzuca usiłowania stworzenia drugiej partji komunistycznej, jednak zastrzega sobie prawo krytyki linji postępowania Centralnego komitetu, jeżeli nie jest ona prawidłowa.

Chwilowe „zawieszenie broni" napewno nie przyczyni się do spokoju, gdyż tak jedna jak i druga strona będzie starała się wystąpić silnie na kongresie, i w tym celu już teraz będzie jednać sobie zwolenników, co pociągnie za sobą nowe walki.

Rewolucja w Portugalji.

W Portugalji (kraj położony na półwyspie Firenejskim, liczący przeszło 6 miljonów ludności), **wybuchła rewolucja** dnia 12 sierpnia. Rewolucja zaczęła się **w Lizbonie,** stolicy republiki. — Na skutek zamachu wojskowego, obecny **rząd** premjera Carmona **podał się do dymisji.** — Zamieszki rozszerzają się na inne garnizony.

Powstanie Indjan.

W małej republice, **Boliwji,** leżącej w południowej Ameryce, **wybuchło powstanie Indjan.**

Powstanie to jest tem groźniejsze dla Boliwji, że **połowę ludności stanowią** tam **Indjanie.** W powstaniu ma brać udział około 80 tysięcy czerwonoskórych. — W okolicy **Potosi,** zbuntowani Indjanie wybili wszystkich białych, spalili farmy, niszcząc wszystko co napotkali na swej drodze. Przeciwko powstańcom wysłano wojska rządowe.

Zdobycie Warszawy.

W dniu 15 sierpnia 1920 r., kiedy wojska bolszewickie znajdowały się już pod Warszawą, prasa niemiecka rozpuściła wiadomość, że bolszewicy zdobyli Warszawę. — Pod wpływem tego komunikatu prasy niemieckiej, na widok masy jeńców na ulicach Warszawy, znakomity komedjopisarz, p. **Wł. Perzyński,** tak z humorem opisywał wówczas „zdobycie" Warszawy przez bolszewików:

Wiadomość o zajęciu Warszawy dnia 15 sierpnia, podana przez „Izwiestja" moskiewskie oraz część prasy niemieckiej, była przedwczesna. Pierwsze, znaczniejsze oddziały wojsk sowieckich ukazały się na ulicach stolicy Polski dopiero wczoraj. Przodem ciągnęła artylerja, dalej na kilkudziesięciu podwodach chłopskich — kulomioty i wreszcie uszykowana w czwórki piechota.

Główne kolumny maszerowały Alejami Jerozolimskiemi. Prawdopodobnie nie był to przypadek, lecz celowo obrana droga ze względu na sympatyczną nazwę tej arterji komunikacyjnej. Sterroryzowana rządami polskiemi ludność miasta witała czerwone wojska entuzjastycznie. Na całej przestrzeni od mostu Bronsteina (dawniej Poniatowskiego), aż po dworzec Wiedeński, chodniki pełne były ludzi i co chwila wśród tłumów dawały się słyszeć głosy:

— Dzięki Bogu!

Ten przyjazny nastrój dla wojsk sowieckich, przewidywany zresztą zarówno w Rosji, jak i w Niemczech przez ludzi, znających stosunki polskie, sprawił, że oddziały czerwonej armji mogły maszerować przez Warszawę bez broni. Karabiny złożono na podwody lub też manifestacyjnie kazano je nieść wziętym do niewoli żołnierzom polskim, którzy w liczbie kilkudziesięciu kroczyli po bokach triumfujących wojsk sowieckich.

O tem, jak sztuczna była agitacja patrjotyczna, prowadzona niesłychanie hałaśliwie od kilku tygodni, najlepiej mógł świadczyć wyraz twarzy jeńców polskich, dźwigających karabiny. Nie znać było na nich najmniejszego przygnębienia — raczej znudzenie.

Wygląd wojsk sowieckich znakomity. Z powodu upału, jaki tego dnia panował, większość żołnierzy mogła zdjąć obuwie i maszerować boso.

Jak się dowiadujemy, w tensam sposób odbyło się zajęcie Modlina.

Wyższe władze wojskowe uciekły z Warszawy w popłochu. Według wiadomości, które należy uważać za autentyczne, naczelne dowództwo kryje się gdzieś w okolicach Brześcia Litewskiego, generał Sikorski z resztkami swoich wojsk stara się przedostać w okolice Ossowca, prawdopodobnie, żeby móc przejść na terytorjum republiki litewskiej i tam złożyć broń. Generał Haller, którego Polacy ze zwykłą pyszałkowatością, nazywali „obrońcą Warszawy", na wieść o zbliżającem się niebezpieczeństwie, pierwszy uciekł ze stolicy, początkowo do Siedlec, ale obecnie już i to miasto opuścił i, zdaje się, że nie będzie się czuł dobrze, aż dopiero za Niemnem.

Wobec lojalnego zachowania się ludności polskiej, specjalnie dla Warszawy wyznaczona „czerezwyczajka", z Feliksem Dzierżyńskim na czele, uznała przyjazd swój do stolicy za zbyteczny i pospiesznie powróciła do Moskwy, gdzie podobno niebezpieczeństwo kontrrewolucji jest większe.

Dowództwo czerwonej armji, która zajęła Warszawę, nosiło się początkowo z zamiarem zmienienia rządu. Ale ponieważ pierwsze sylaby nazwisk ministra wojny i premjera tworzą najwyraźniej „SO-WIT" *), więc uznawszy, że to już jest dostateczną gwarancją komunistycznego charakteru rządu, pozwolono mu nadal sprawować władzę.

. . . .

Całą prasę niemiecką i część przyjaznej nam prasy angielskiej prosimy uprzejmie o korzystanie z tego komunikatu, celem pokrzepienia serc tych wszystkich, którzy tęsknili do zdobycia Warszawy.

Wł. Perzyński.

*) Ministrem wojny był wówczas gen. **Sosnkowski,** premjerem **Witos,** stąd początkowe litery tych nazwisk: SO-WIT.

Z ruchu organizacyjnego.

BACZNOŚĆ ŁAŃCUCKIE!

We wtorek, **dnia 23 sierpnia b. r.** o godzinie 10 i pół przed południem odbędzie się w **Łańcucie** Zjazd delegatów P. S. L., na którym referować będzie **prezes Witos.**

Jawcie się jak najliczniej.

Powiatowy Zarząd P .S. L.

BACZNOŚĆ PRZEMYSKIE!

W piątek, **dnia 26 sierpnia b. r.** o godzinie 11 przed południem odbędzie się w **Przemyślu,** w sali „Gwiazdy" powiatowy Zjazd delegatów i mężów zaufania P. S. L. „Piast".

Referować będą: B. wiceminister skarbu, poseł Byrka i **poseł Toczek.**

Wszystkie gminy powinny wysłać delegatów.

Powiatowy Zarząd P. S. L.

ZE ZGROMADZEŃ POSŁA MADEJCZYKA W JASIELSKIEM.

W ciągu czerwca i lipca b. r. **poseł Madejczyk** złożył sprawozdanie z Sejmu w następujących miejscowościach:

Dnia 19 czerwca **w Krempny,** dnia 26 czerwca **w Łazach Dębowieckich,** dnia 29 czerwca **w Czeluświcy,** dnia 17 lipca **w Żmigrodzie** na rynku, dnia 31 lipca **w Srerzynach.** — Wszystkie zgromadzenia **o charakterze publicznym, bardzo liczne, wykazały siłę P. S. L. „Piasta"** — gdyż prawie na wszystkich, poza rezolucjami w sprawie różnych ulg dla ludności wiejskiej, **uchwalono wotum zaufania dla Stronnictwa i miejscowego posła, Jana Madejczyka.**

Zarząd pow. P. S. L. w Jaśle.

POWIAT MIECHÓW.

Dnia 17 lipca 1927 r. odbyło się w Miechowie zebranie powiatowe P. S. L. „Piast" przy udziale reprezentantów ze wszystkich wsi powiatu.

Na zebraniu obecny był **poseł Gawlikowski,** który w swem przemówieniu poruszył wiele aktualnych spraw, dotyczących położenia polityczno-gospodarczego państwa, oraz spraw samorządowych.

Po dyskusji wybrano nowy zarząd powiatowy, w skład którego weszli:

1) Blitek Paweł, w. Posądze, p. Proszowice, 2) Gawlikowski Jan, poseł, 3) Natkaniec Józef, w. Biskupice, gm. Iwanowice, 4) Krzywonos Józef, Miechów, 5) Piwowarski Juljan, Miechów, 6) Tryczyński Kazimierz, Miechów, 7) Sroka Jan, w. Kowale, p. Proszowice, 8) Tomczyk Piotr, w. Szarbie, gm. Wierzbno, p. Kocmyrzów, 9) Sakład Franciszek, w. Zarogów, p. Miechów, 10) Dybał Karol, w. Makocice, p. Proszowice, 11) Kaczmarczyk Piotr, w. Tomaszów, p. Brzesko Nowe, 12) Musiał Józef, w. Przybysławice, p. Książ Wielki, 13) Mucha Marcin, w. Moczydło, p. Książ Wielki, 14) Kiszyn Edward, w. Parkoszowice, 15) Swadowski Ludwik, Miechów.

Zarząd tegosamego dnia ukonstytuował się w składzie: prezes poseł Gawlikowski; wiceprezesi: Franciszek Składok oraz Piwowarski, sekretarz: Swadowski; skarbnik: Józef Krzywonos.

Lokal Sekretarjatu powiatowego mieści się w Miechowie przy ulicy Racławickiej Nr 72, u p. Józefa Krzywonosa.

KOMUNIKAT.

Wobec notatki, zamieszczonej w **„Dzienniku Lwowskim"** z dnia 29 lipca 1927 r. przez p. Stanisława Matyję, prezesa Zarządu pow. P. S. L. w Drohobyczu i członka Rady Naczelnej P. S. L o treści oszczerczej pod adresem stronnictwa oraz prezesa W. Witosa, prezydjum Zarządu Okr. P. S. L. na posiedzeniu w dniu 30 lipca 1927 r. uchwaliło zawiesić Matyję w prawach członka stronnictwa oraz w funkcji prezesa Zarządu pow. w Drohobyczu i przekazać sprawę w myśl statutu Zarządowi Głównemu.

LISTY

Z działalności P. D. U. W.

Polska Dyrekcja ubezpieczeń wzajemnych w Warszawie ogłosiła w gazetach, że **daje** 25.000 złotych doraźnej **zapomogi dla ofiar wybuchu prochowni** w Witkowicach **pod Krakowem.** Ogłoszenie **bardzo** w kraju **niepolarnej instytucji** byłoby może w porządku, gdyby zapomoga dana była nazajutrz po nieszczęściu, czyli była naprawdę doraźna i gdyby nie wyprzedziło jej uroczyste i publiczne oświadczenie p. wicepremjera Bartla, że wielka szkoda, spowodowana wybuchem w Witkowicach będzie poszkodowanym **w całości** ze skarbu państwa wynagrodzona.

W tych warunkach spieszenie z pomocą na trzeci miesiąc po nieszczęściu, nie jest pomocą doraźną, lecz jest chyba objawem niewiary w przyrzeczenie ministra, które, jeżeli zostało lub zostanie wykonane, czyni pomoc Dyrekcji ubezpieczeń spóźnioną i zbędną.

Nie mielibyśmy zresztą nic przeciw wspomaganiu przez Dyrekcję ubezpieczeń choćby wszystkich dotkniętych nieszczęściem mieszkańców kraju, gdyby pomoc ta nie pochodziła z funduszów, ściąganych w lwiej części z włościaństwa w postaci wysokiej stawki asekuracyjnej, gdyby **dalej była dana nie rządowi** w osobie wojewody, skoro rząd sam zobowiązał się wszelką szkodę pokryć, **lecz udzielona była poszkodowanym mieszkańcom gmin na ręce zwierzchności gminnych,** czy miejscowych komitetów zapamogowych i gdyby wreszcie Dyrekcje ubezpieczeń, udzielając zapomóg, wypełniały i nie zaniedbywały innych celów, do których zostały powołane.

Niestety, trzeba mieć poważne wątpliwości, czy zapasy kasowe, gromadzone przez przeciążanie ubezpieczonych, są odpowiednio zużywane, a na dowód przytoczymy jeden przykład urzędowania Dyrekcji ubezpieczeń wzajemnych w Krakowie, zachowując na później jeszcze szereg innych.

Gmina **Mikluszowice** w powiecie bocheńskim, ma z dawniejszych, lepszych czasów, bardzo dobrą sikawkę pożarową, **a jej mieszkańcy, zwłaszcza młodzież, słynie z dzielności i uczynności,** z którą spieszy w każdem nieszczęściu pożarowem nietylko u siebie, ale i w szerokiej okolicy. Sikawka gminna, niosąca pomoc ludności a pożytek Zakładowi ubezpieczeń, uległa wkońcu częściowemu zniszczeniu i gmina dała ją naprawić, a nie mając środków na pokrycie kosztów naprawy, przedłożyła oddziałowi krakowskiemu Dyrekcji ubezpieczeń oryginalne rachunki, wynoszące około 300 zł, z prośbą o pokrycie tych rachunków, podnosząc słusznie, że przy obecnym sezonie pożarowym, sikawka w rękach dzielnych ochotników, wynagrodzić może w jednym momencie wyłożony przez Dyrekcję koszt naprawy.

Podanie takie, poparte przez zwierzchność gminną, odeszło do krakowskiego oddziału Dyrekcji ubezpieczeń dnia 15 lipca b. r. i do wręczenia go woje-

wódzkiemu Związkowi strażackiemu, urzędującemu w sąsiednim pokoju, potrzebowało **pół miesiąca** czasu. Związek strażacki, który podanie otrzymał 1 sierpnia b. r., prześle je Zwierzchności gminnej do zaopinjowania, sam bowiem, urzędując w Krakowie, nic nie wie. Po złożeniu opinji, którą już zwierzchność gminna dała, podanie przez Związek wróci do krakowskiego oddziału ubezpieczeń, a ten odeśle go do załatwienia Dyrekcji w Warszawie, skąd po jakim pół roku oczekiwania wrócić może z odmową, gdyż fundusze rozejdą się tymczasem na inne cele, w rodzaju wyręczania rządu w wypełnianiu danego przyrzeczenia.

Jest to historja naprawdę smutna, gdy się zważy, że **instytucja, drogo przez społeczeństwo opłacana**, stosuje w sprawach pożarowych, wymagających największego pośpiechu, metody najgorszego biurokratyzmu.

Gmina ma sikawkę pożarową, ale niema środków na jej niekosztowną naprawę, ma ochotnych obrońców przeciw-pożarowych, a mimo to może się spalić w ich oczach cała wieś, bo urzędnicy Dyrekcji potrzebują do przeniesienia kilkuwierszowego podania z jednego pokoju do drugiego pół miesiąca czasu, a Dyrekcji nie wystarcza potwierdzenie zwierzchności gminnej miejscowej, lecz musi mieć opinję Związku strażackiego, który nic wiedzieć nie może, przez to zaś, rzecz nie cierpiąca zwłoki, przeciągnie się miesiącami.

W rezultacie przemądra działalność Dyrekcji ubezpieczeń wychodzi na to, że pcha się ona z zapomogą tam, gdzie jej o nią nie proszą, a odmawia lub zwleka z pomocą tam, gdzie pomoc jest pilna i konieczna.

Możnaby przejść z politowaniem nad oświadczeniem urzędnika oddziału krakowskiej Dyrekcji ubezpieczeń, który z komiczną powagą nieletniego młodzieńca tłumaczy poczciwemu zastępcy gminy, że w krakowskiej Dyrekcji ubezpieczeń inaczej się nie urzęduje, gdyby skutki takiego urzędowania nie groziły wielkim niebezpieczeństwem tak ubezpieczonym, jak i samej instytucji.

O wojewódzkich Związkach strażackich, które służą do zwiększenia kosztów administracji zakładów ubezpieczeń, o składzie i urzędowaniu oddziału krakowskiego Dyrekcji ubezpieczeń, a zwłaszcza o tem, jak powinno być zorganizowane prawdziwe ubezpieczenie od ognia, napiszemy wkrótce.

Poświęcenie domu ludowego w Czernilowie.

Niezwykłe przemówienie wojewody tarnopolskiego p. Kwaśniewskiego.

Jakkolwiek parę tygodni minęło od dnia poświęcenia **nowej placówki ludowej** w powiecie tarnopolskim, mimo to uważamy za wskazane podzielić się wrażeniami, gdyż tę uroczystość wspominamy z wielką radością.

Dom ludowy stanął w **gminie Czernielów** wybudowany własnemi siłami, **ofiarnością chłopów**. Dzięki zapobiegliwości kilku jednostek a w szczególności p. Murmyły, pokonało się cały szereg trudności i doprowadzono dzieło do końca. Dlatego uroczystość poświęcenia była dla nas wielkiem świętem chłopskiem, które dowodziło niezbicie, że lud polski odczuwa potrzebę zrzeszania się, że, mimo ciężkie czasy, nie żałuje ofiar na budowę własnego domu, gdzieby zdrowa myśl ludowa skupiała do wspólnej pracy, gromadziła młodzież i wychowywała na wzorowych obywateli państwa.

W naszych warunkach, na terenie wschodniej Małopolski, **Dom ludowy** jest równocześnie **ostoją ducha narodowego**, który krzepi i wzmacnia siły ludu polskiego w pracy dla państwa i własnej sprawy.

W uroczystości wzięły udział liczne zastępy chłopów a wśród zaproszonych gości widzieliśmy **p. wojewodę Kwaśniewskiego, posła Spittala** i innych. Obecność p. wojewody była bardzo mile widziana, jako dowód, że docenia, jako gospodarz województwa, znaczenie **podobnych uroczystości**, **również przybycie posła** Spittala, cieszącego **się powszechnym szacunkiem**, chłopi przyjęli z **radością**...

Po odbytej uroczystości kościelnej, zaczęły się przemówienia i życzenia tak naturalne w tym wypadku. Przemówienia p. wojewody słuchaliśmy ze szczególną uwagą; uderzyły nas pewne myśli, które świadczą, że p. wojewoda jeszcze nie zdołał zapoznać się z życiem wsi, jej rozwojem i dążnościami, że nie wyczuwa wogóle roli chłopa polskiego w państwie a na terenie wschodniej Małopolski w szczególności i widocznie nie przemyślał dotąd szeregu zagadnień, jakie powstały w Polsce odrodzonej a dotyczące budowy własnego państwa, wytwarzania sił i wyboru dróg dla pracy państwowo-twórczej, a przedewszystkiem jasnego programu działania. Bo jakże sobie inaczej można wytłumaczyć słowa p. wojewody, który na uroczystości chłopów, cieszących się dziełem własnych rąk, mówi do nich: **„polityka do was nie należy, to jest trudna rzecz, niech ją robi Warszawa"** i t. d. a w dalszym ciągu uważał za potrzebne i za słuszne oświadczyć: **„mnie wszystko jedno, kto będzie w tym domu i jakie partje, czy socjaliści, czy brylowcy"** i t. d. Nic dziwnego, że **słowa te p. wojewody wywołały niesłychane zdziwienie i jak osad osiadły w duszy uczestników tej podniosłej uroczystości.**

Przemawiali inni a między nimi i **poseł Spittal**, który **zachęcił zebranych do dalszej pracy, wskazał na wielkie idee ludowe, wzywał do ich realizowania, gdyż one stanowią fundament przyszłości i siły Polski odrodzonej i ludu polskiego.**

Uroczystość, mimo wszystko, pozostawiła niezatarte wrażania, dała nam niejedno do myślenia i pełną świadomość, że tylko na własne siły liczyć możemy. — Twórzmy je w dalszym ciągu w nieustającej pracy!

Miejscowy.

Obowiązkiem każdego ludowca jest rozszerzanie nowego programu P. S. L. „Piast".

KRONIKA

SIERPIEŃ — ma dni 31.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
21 N.	11 po Św. Joanny, Franciszki	5	1	19	6
22 P.	Symforjana	5	2	19	4
23 W.	Filipa Benicjusza	5	4	19	2
24 Ś.	Bartłomieja apostoła	5	5	19	0
25 C.	Ludwika, Grzegorza	5	7	18	58
26 P.	Zefiryna papieża	5	8	18	56
27 S.	Józefa Kalasantego	5	9	18	54
28 N.	12 po Św. Augustyna, dokt. Kośc.	5	11	18	52

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 12 sierpnia 1927 za 100 kg towaru:

	zł
Pszenica targowa	45·00—46·00
Żyto dworskie krajowe	40·50—41·50
Żyto targowe	39·50—40·50
Owies targowy	32·00—33·00
Jęczmień na krupy	—
Kminek krajowy	—
Mąka pszenna 45% okr. krak.	85·00—87·00
Mąka żytnia 60% okr. krak.	65·00—66·00
Mąka żytnia 65% okr. pozn.	67·00—68·00
Otręby pszenne	24·00—24·50
Otręby żytnie	24·50—25·00

Wykaz cen bydła i nierogacizny

notowanych na Centralnej targowicy miejskiej w Krakowie dnia 12 sierpnia 1927 r.

		zł
Buhaje	1 kg żywej wagi	1·22—1·75
Woły	„ „ „ „	1·35—1·85
Krowy	„ „ „ „	0·86—1·70
Jałówki	„ „ „ „	1·20—1·76
Cielęta	„ „ „ „	1·58—2·27
Nierogacizna	„ „ „ „	2·60—3·35
„	„ „ bitej wagi	3·00—4·10

Cenne lecz kompromitujące przyznanie.

W „Przyjacielu Ludu“ z dnia 7 sierpnia b. r. przyznaje **Stapiński**, że w lipcu 1917 r. **kupił** od Kasy Zaliczkowej w Gorlicach realność w Ropie **za 50.000 koron, czyli 6.000 dol.** Tyle zapłacił licząc na eksploatację odpadków parafineryjnych, co jednakże zawiodło, wobec czego sprzedał tę realność za 2.000 dol.

Dotąd słyszeliśmy stale, że Klimkówka kupiona za odpadki parafineryjne, dziś dowiadujemy się, że odpadki zawiodły, na kupnie realności stracił Stapiński 4.000 dol. i mimo to wystarczyło biedusi na kupno folwarku.

Tak to cnota i uczciwość zawsze bywa wynagradzana — z nieba spadną dolary — Klimkówka i czego dusza zapragnie.

Ustąpienie dra Kańskiego z dyrektury Państw. Banku Rolnego we Lwowie.

Lwowskie dzienniki jak n. p. „Gazeta Poranna“ donosząc o ustąpieniu dra Kańskiego z dyrektury Państwowego Banku Rolnego we Lwowie **wyrażają się jak najpochlebniej o działalności jego i uważają go za ofiarę intryg i niezdrowych stosunków, panujących „u góry“.**

Urzędowe doniesienie zarzuca Kańskiemu niewłaściwą, sprzeczną z programem, i zarządzeniami centrali Banku działalność, w zakresie kredytów krótkoterminowych.

Wiadomo, że dyr. Kański wprowadził zbiorowe pożyczki krótkoterminowe, które ludność wiejska powitała z uznaniem.

Niestety w czasie najgorszego przednowku, kiedy setki podań o zbiorowe pożyczki czekało załatwienia, **Centrala Banku zakazała udzielania tychże, pozostawiając w najgorszym czasie ludność wiejską bez wszelkiej pomocy.** Czy niewłaściwość i sprzeczność z zarządzeniami Centrali Banku odnosi się do owych zbiorowych pożyczek, czy też do innych zarządzeń — o tem komunikat urzędowy nie wspomina.

Nie znając powodów ustąpienia dyr. Kańskiego nie możemy wydać o tem sądu. Jak jednak nazwać postępowanie „Ludu Katolickiego“, który przed ukończeniem rewizji potępia w czambuł dra Kańskiego, zarzucając mu, że tylko „Piastowcom“ udzielał kredytów i dlatego został zawieszony w czynnościach służbowych?

Na „Lud Katolicki“ to wcale nie uchodzi, na Powsinogę katolickiego — jakim się stał „Lud“ — owszem.

Zwycięstwo P. S. L. „Piast“

przy wyborach do rad gminnych.

W województwie białostockiem:

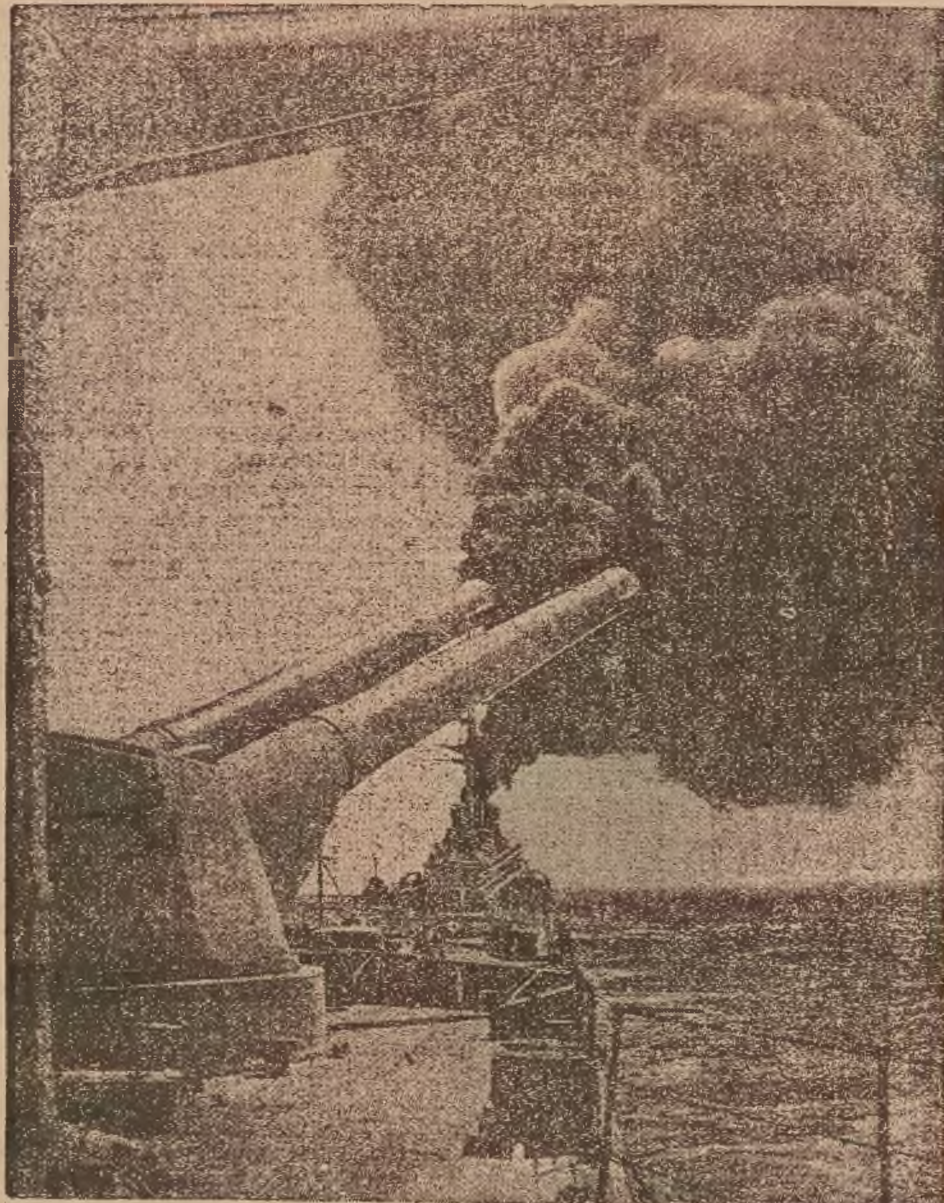
1) 596 bezpartyjnych: 2) 198 „Piast“; 3) 155 „Wyzwolenie“; 4) 123 Stronnictwo chłopskie; 5) 103 Zw. L. N.; 6) 1 Ch.-D.; 7) 9 Klub Pracy; 8) 9 P. P. S.; 9) 13 Sjoniści; 10) 6 ortodoksi; 11) 2 Bund; 12) 18 „mniejszości narodowe“ (dawna „16“-ka); 13) 5 „skrajana lewica“; 14) 19 partje nielegalne (b. N. P. Ch. 6, b. B. W. R. H. 9, komuniści 4); 15) 1 Str. Kat.-lud.; 16) 3 monarciści; 17) 20 Litwini; 18) 4 żydzi; 1 od 17 i 18 bez wskazania zabarwienia.

Jak z powyższego zestawienia widzimy, **„Piast“ stoi na pierwszem miejscu,** nie biorąc „bezpartyjnych“, **w szeregach których mamy wielu cichych zwolenników. Natomiast partja rządowa z kretesem przegrała.**

W województwie wileńskiem:

Na „bezpartyjnych“ przypada 475 mandatów. Białorusnka włościańsko-robotnicza Hromada zdobyła 102 mandaty. — Ze stronnictw polskich Zw. L. N. zdobył 71 mandatów. — Co do „Piasta“, to sanacyjny „Głos Prawdy“, omawiając wyniki wyborów, pisze: „Wielką niespodzianką był tu sukces, jaki osiągnął „Piast“, który zdobył aż 65 mandatów“. — To też nie mogąc tego strawić, „Głos Prawdy“ tak pociesza sanacyjną gromadkę: „Tłumaczy się to bardzo usilną agitacją, jaką prowadzili Piastowcy w akcji wyborczej. Wpływy ich bowiem ideowe są tu minimalne“. — Za to Partja Pracy, która ma takie okropne wpływy ideowe, zdobyła aż 12 mandatów.

Ze stronnictw polskich co do ilości zdobytych mandatów „Piast“ w Wileńskiem stoi na drugiem miejscu.



Pływające fortece.

Niedawno zakończyły się obrady konferencji rozbrojeniowej morskiej, o czem pisaliśmy w „Piaście". — Konferencja zakończyła się niepowodzeniem. Ilustracja nasza przedstawia manewry floty. Potężne działa morskie mają bezsprzecznie większy urok, niż szczytne ideje rozbrojeniowe dla mocarstw.

„Dyrmontyt".

Cóż to znowu za dziwoląg?

Kto chce się dowiedzieć, niech zaglądnie do „Przyjaciela Ludu" Nr 32.

Na stronie 7-mej zobaczy dwuszpaltowy płatny anons Dyrekcji Polskiego monopolu tytoniowego.

Dyrekcja Polskiego monopolu tytoniowego w skróceniu — Dyrmontyt.

Bardzo się chwali Dyrekcji reklamowanie swych wyrobów w „Przyjacielu Ludu" — o ileż jednak lepszą byłaby reklama, **żeby zamiast kazać za paskudztwa płacić słone ceny, ulepszyć gatunki tytoniu, a cenę obniżyć.**

Jeśli mają się ludzie truć za drogie pieniądze, istotnie wybór „Przyjaciela Ludu" jest trafny.

Jest to specjalista od różnych paskudztw i trucizn.

PRAWIE O POŁOWĘ ZDROŻAŁO WSZYSTKO W TYM ROKU.

Stosunek cen w ostatnim roku wykazuje pokaźny wzrost drożyzny, na który nie od rzeczy będzie spojrzeć w przekroju statystycznym.

Oto zestawienie cen z dnia 1 maja 1926 r. w porównaniu z dniem 1 lipca 1927 r.:

Kilogram mięsa wołowego w roku 1926 kosztował dnia 1 maja 2,10 zł, a w dniu 1 lipca 1927 r. 3.10; klg. kartofli 12, obecnie 20 gr; klg. chleba 44 gr, obecnie 65 gr; klg. masła 5.20 zł, obecnie 5.60 zł; klg. mąki 90 gr, obecnie 1.10 zł; klg. cukru 1.28 zł, obecnie 1.45 zł; klg. słoniny 2.80 zł, obecnie 3.80 zł; klg. wędliny 4 zł, obecnie 5.60 zł; litr mleka 34 gr, obecnie 45 gr; tonna węgla 42 zł, obecnie 51 zł; jajko 10 gr, obecnie 16 groszy.

Zestawienie to wykazuje, że średnio biorąc, rodzina złożona z trzech osób, wydawała dziennie rok temu 4 zł do 4.50 zł, teraz zaś zmuszona jest wydać 7 zł do 7.50 zł.

Wzrost drożyzny sięga zatem przeszło 50 procent.

Piorun uderzył w kolumnę wojska.

45 żołnierzy zostało porażonych.

W tych dniach, około godziny 4-tej po południu, szalała **nad Chrzanowem** olbrzymia burza. W tym czasie maszerował **16 pułk piechoty** (z Tarnowa) w pełnym rynsztunku wojennym, będący w okolicach od kilku dni na ćwiczeniach koncentracyjnych dywizji piechoty. W chwili, **gdy bataljon wszedł w las, uderzyło prawie jednocześnie kilka piorunów,** z których jeden **trafił w czoło kolumny. Kilkudziesięciu ludzi legło na drodze,** zaś reszta, rzuciwszy karabiny, zbiegła w las. Po chwilowej panice zorganizowano pomoc sanitarną. Przedewszystkiem odrzucono od leżących karabiny, naładowane wskutek ustawicznych piorunów elektrycznością, zdjęto z głów hełmy, a następnie wydane zostały rozkazy, by uchronić się od wszelkich następstw gwałtownej burzy. Po kilku minutach burza przeszła i ulewa ustała. **45 żołnierzy leżało porażonych piorunem.** — Wkrótce nadjechał na miejsce wypadku lekarz cywilny z Chrzanowa, który udzielił pomocy porażonym. 30 porażonych zakwalifikowano do przewiezienia do Krakowa, 15 zaś ciężej ranionych odwieziono do pułkowej izby D. O. K.

AWANTURA ŻYDOWSKA W WILNIE Z POWODU ŚLUBU „WYCHCIANKI".

W tych dniach na placu przed kościołem SS. Wizytek w Wilnie żydzi zrobili dużą awanturę. Tłum żydów usiłował wtargnąć do kościoła i porwać neofitkę Kacównę, która brała w tej chwili ślub z katolikiem.

Kacówna przed kilku miesiącami chcąc wyjść zamąż za katolika, pracownika huty szklanej, wstąpiła wbrew woli rodziców do szpitala SS. Wizytek, gdzie przygotowywała się do przyjęcia chrztu. Dowiedziawszy się o postanowieniu swej córki, matka Kacównej **wdarła się do kościoła i wszczęła awanturę.** Usunięta z kościoła przez policję, **podniosła alarm na ulicy. Tłum żydów zgromadzony przed kościołem, usiłował wtargnąć do wnętrza.** Wobec groźnej postawy tłumu, policja kościół zamknęła i tłum odepchnęła.

Państwo młodzi po ślubie **pod osłoną policji opuścili kościół.** Przez całą drogę żydzi biegli za młodymi wymyślając i przeklinając.

Policja mieszkanie młodej pary otoczyła kordonem i tłum rozpędziła, aresztując kilku bardziej awanturujących się żydów.

POŻEGNANIE POSŁA LASOCKIEGO.

Prasa czeska zamieszcza artykuły pożegnalne z powodu wyjazdu **posła Lasockiego.** „Ceskoslowenska Republika" pisze, że poseł Lasocki odchodzi na emeryturę z tą miłą świadomością, że **spełnił świetnie swe wielkie zadanie** i że **jego dzieło** ma wartość nie dla jednostek, lecz **dla dwóch państw,** a nawet dla całej słowiańszczyzny. Oby jego następca kroczył podobnemi drogami. „Ceske Słowo", żegnając serdecznie posła Lasockiego stwierdza, że pozyskawszy tu wielu osobistych przyjaciół, **zdobył ich jednocześnie dla Polski.**

POŚWIĘCENIE DOMU LUDOWEGO W ZBYDNIOWIE odbędzie się dnia 21 sierpnia b. r. z programem:

O godzinie 9-tej rano pochód do kościoła na nabożeństwo; o godzinie 11-tej pochód przed Dom ludowy; poświęcenie Domu ludowego; przemówienia; przedstawienie.

Zarząd Koła Młodzieży

Sekretarz: A. Niewidok. Prezes: Józef Klęsk.

BOLSZEWICY PORWALI KOBIETĘ. Dnia 6 b. m. do strażnicy korpusu ochrony pogranicza, **Kopciały,** przybył mieszkaniec tejże wsi, niejaki Antoni Turło i zameldował, że żołnierze sowieckiej straży granicznej wpadli do jego zagrody ,oddalonej od granicy o 30 kroków i korzystając z jego nieobecności, **porwali mu żonę,** uprowadzili ją ze sobą na stronę sowiecką. Śledztwo ustaliło, że w pobliżu granicy znajdowało się trzech osobników w mundurach sowieckiej straży pogranicznej, którzy kobietę porwali i uprowadzili ze sobą. Będąc już na terytorjum sowieckiem, wypytywali ją o translokację oddziałów ochrony pogranicza, a gdy dawała niejasne odpowiedzi, bili kolbami i nieprzytomną porzucili na samej granicy, gdzie znalazł ją posterunek K. O. P. polskiego.

EGZEKUCJA SACCO I VANZETTI ODROCZONA DO 22 B. M. Gubernator stanu Massachusetts Fuller zarządził odroczenie egzekucji Sacco i Vanzetti do dnia 22 sierpnia włącznie.

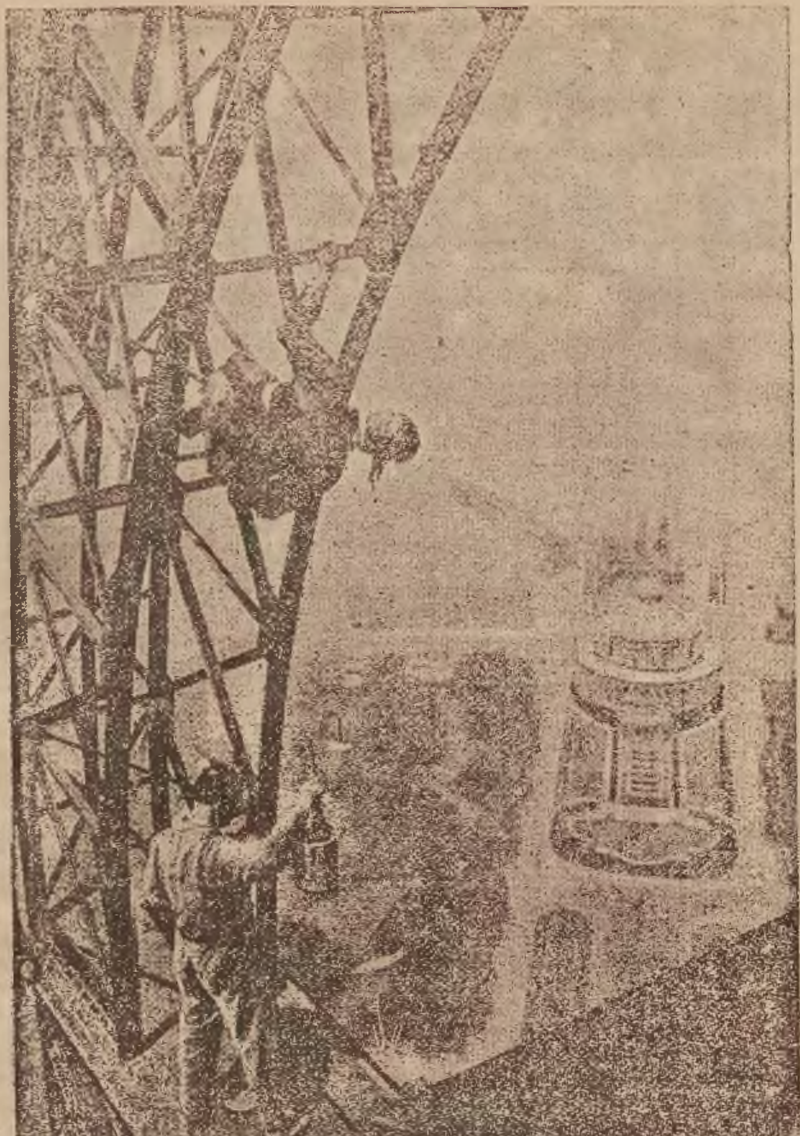
Odroczenie egzekucji nastąpiło po 9-godzinnych obradach kolegjum trybunału sądowego stanu Massachusetts.

60 OSÓB ZABITYCH, 1.000 CIĘŻKO RANNYCH. — W odległej dzielnicy Londynu zdarzyła się niedawno okropna katastrofa, która pociągnęła za sobą liczne ofiary.

Jednopiętrowe, rozległe hale targowe zawaliły się, przygniatając znajdującą się publiczność. Sześćdziesiąt osób utraciło życie, około 1.000 osób jest ciężko rannych. Przyczyny katastrofy jeszcze nie zostały stwierdzone.

WOLI WIĘZIENIE NIŻ WSPÓŁŻYCIE Z ŻONĄ. Wiceminister sprawiedliwości, p. Car, otrzymał przed kilkoma dniami oryginalną prośbę. Niejaki p. Antoni W. z Tarnopola prosi ministra o zamknięcie go w więzieniu. Nie popełnił wprawdzie żadnego przestępstwa i niczem nie zasłużył na karę, ale przywiodła go do tego żona. Już 25 lat przebył p. W. z żoną, a życie jego, to jedno pasmo cierpień. Chciałby trochę odpocząć, niema jednak miejsca na ziemi, gdzieby go ręka żony nie dosięgła. Tu, za kratami, kończy się władza żony i tu szuka on ukojenia. Prośbę swoją kończy p. W. apelem do p. ministra, by go zechciał zamknąć do więzienia chociaż na jeden rok.

NIEZWYKŁY WYPADEK. Robotnik, Jan Żmuda, w Ząbkowicach, pracował wraz z innymi na torze kolejowym podczas burzy. Nagle zabłysło oślepiające światło, poczem rozległ się straszliwy huk, ogłuszając wszystkich robotników. Piorun uderzył Żmudę w biodro, poczem, spłynąwszy pod spodniami, wyrwał mu dziurę w podeszwie buta i znikł w ziemi. Robotnik ma na nodze czerwoną pręgę, która go piecze, jak zwykłe oparzenie, zresztą jest zdrów i cały.



Naprawa wieży Eiffla w Paryżu.

Na ilustracji widzimy przeprowadzanie remontu wieży Eiffla. Słynna ta wieża, o 300-metrowej wysokości, wybudowana w Paryżu, jest doskonałym punktem orjentacyjnym dla wszystkich cudzoziemców, zwiedzających Paryż. W czasie wojny na szczycie wieży Eiffla były ustawione karabiny maszynowe, służące do ostrzeliwania samolotów niemieckiej eskadry powietrznej. Z wieży tej wysyłano dwa razy dnia przez radjo dokładny czas, by dowódcy odcinków mogli regulować swoje zegarki, co przy prowadzeniu nowoczesnej wojny jest rzeczą nadzwyczaj ważną. Wieżę tę wybudował francuski inżynier, Eiffel i oddał ją na cele wielkiej światowej wystawy.

LWICA W OBRONIE POGROMCY. Niezwykłym wabikiem cyrku „Beuthand", przebywającego w Londynie, są produkcje lwów pod sprawnem kierownictwem jednego z najlepszych pogromców świata, Johna Puta. Młody ten, 34-letni mężczyzna, były oficer angielski, zdumiewał wprost publiczność swoją zimną krwią i wprost urąganiem wszelkiemu niebezpieczeństwu.

Zwierzęta okazywały swemu władcy ogromną uległość. Zwłaszcza piękna, wspaniała lwica „Zoe", zachowywała się jak zwyczajny piesek pokojowy. Ona też jest bohaterką niesamowitej przygody, która omal nie skończyła się śmiercią odważnego pogromcy.

Oto pewnego poranka Put, jak zwykle, wszedł do klatki, aby nakarmić lwy. Niezwykle pewny siebie, nie miał żadnej broni, prócz szpicruty. W pewnej chwili ujrzał, że lew „Nigro" zagarnął łapą porcję lwicy „Zoe". Wówczas Put zdzielił go tęgo szpicrutą przez nozdrza.

Jak wiadomo, miejsce to jest szczególnie wrażliwe na ból, lew więc zawył straszliwie, poczem rzucił się na pogromcę, obalając go na ziemię. W zuchwalcu zastygła krew. Sądził, że już nadeszła ostatnia godzina jego życia. Dwie potężne łapy spoczęły na jego plecach, gorący oddech wściekłego zwierzęcia ogrzewał go groźnie. Ale wówczas znalazł pogromca niespodzianą pomoc. „Zoe", widząc pana w tak niebezpiecznem położeniu, odepchnęła lwa, który cofnął się pokornie w kąt. Wówczas Put zerwał się z ziemi i jednym skokiem dosięgnął drzwi. Został ocalony.

CHŁOPCY PALĄ NA STOSIE ROBOTNIKA. Niesłychany, grozą wstrząsający wypadek rozpasania młodzieży, zaszedł przed kilku dniami w miejscowości Tourni we Francji — Kilku chłopców, powracających z wycieczki, rzuciło się na robotnika fabrycznego, skrępowali go i zawiązali w worku, poczem ułożyli go na stosie słomy, którą następnie podpalili. Kilku przechodzących robotników w ostatniej chwili pospieszyło na pomoc swemu koledze, ugasili ogień i ciężko poparzonego robotnika przewieźli do szpitala. Bestjalskich chłopców aresztowano.

ANGLJI GROZI WYLUDNIENIE. Ogłoszona ostatnio oficjalna statystyka ludności w Anglji wykazuje stałe zmniejszanie się liczby wypadków urodzin. Rekordowym pod tym względem był rok 1926. W roku tym zanotowano najmniejszą ilość urodzin od niepamiętnych czasów. — Na 1000 mieszkańców przypadło w ubiegłym roku 17.8 wypadków urodzin. Pod względem przyrostu ludności pozostaje obecnie Anglja w tyle poza wszystkiemi krajami Europy, nie wyłączając Francji.

Wesoły kącik.

Chce sprawdzić.



MATKA: Stasiu! Już późna godzina, czemuż ty nie idziesz spać?

STASIA: Mamusia tylekrotnie mówiła, że babcia z kurami chodzi spać, czekam, by widzieć, jak babcia będzie wchodzić do kurnika.

OFIARA LOSU.

W miasteczku rozległy się dzwonki alarmujące.
Strażak zrywa się od stołu i mówi do żony:
— Pali się! Muszę pędzić do ognia!
— Ty masz zawsze jakieś rozrywki, tylko ja muszę wiecznie siedzieć w domu — odpowiada małżonka.

CZĘSTO ŻAŁUJE.

— Trzeba wam wiedzieć, moi panowie, że ja raz uratowałem z ognia płonącą kobietę.
— To istotne bohaterstwo.
— Ale muszę też przyznać się szczerze, że nieraz żałowałem tego czynu.
— Czyżby? Dlaczego?
— Bo się z nią później ożeniłem.

NA STRZELNICY.

— W żaden sposób nie możecie trafić do tarczy. Jesteście w cywilu krawcem, jakim u licha sposobem trafiacie nitką w ucho igielne?
— Bardzo prostym, panie poruczniku: Nie trzymałem igły o 200 metrów od nitki.

STRASZNY POŻAR.

Jakiś oszust zbiera składki na spaloną osadę.
— Co? Cała osada się spaliła? A jakże się ta osada nazywała? — zapytuje ktoś z zaczepionych.
A oszust na to bez zająknienia:
— Niewiadomo. Pożar był tak nagły i straszny, że spaliła się i nazwa osady

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Katarzyna Zachęta: Ministerstwo skarbu rekursu pani nie uwzględniło. L. 31.320.— **Katarzyna Golis:** Rentę pani z powodu ponownego przerachowania chwilowo wstrzymano, dalsze przekazywanie renty nastąpi. L. 30.528. — **Józefa Masłej:** Z powodu zamążpójścia rentę pani straciła, natomiast sieroty nadal ją otrzymywać będą. — **Anna Srot:** W sprawie podwyższenia renty dochodzenia w toku, poczem ewentualnie nastąpi podwyższenia renty. L. 14.111/2. — **Marja Cebula:** Izba skarbowa podanie pani załatwiła odmownie z braku dowodów związku śmierci męża ze służbą wojskową. L. 27.601. — **Anastazja Plewa:** W Izbie skarbowej brak dokumentów wojskowych ś. p. męża oraz nazwisk świadków, znających przebieg jego służby wojskowej. L. 59.813. — **Marja Sowa i Teśka Krawców:** Izba skarbowa odniosła się do Poselstwa polskiego w Wiedniu o uzyskanie metryki śmierci mężów. — **Anna Czapla:** Izba skarbowa prowadzi dochodzenia co do przyznania renty pani. L. 64.046. — **Ludwika Kantek i Katarzyna Martynów:** Izba skarbowa prowadzi dochodzenia celem stwierdzenia związku przyczynowego śmierci mężów ze służbą wojskową.— **Aniela Fejkiel:** Należy przedłożyć deklarację Izbie skarbowej do L. 49.288/5. — **Jakób Klag:** Ministerstwo skarbu rekursu pana jeszcze do dnia 3 sierpnia b. r. nie rozstrzygnęło. L. 2.434/7. — **Agata Polek:** Izba skarbowa prowadzi dochodzenia celem uzyskania metryki śmierci męża, poczem może nastąpić przyznanie renty. L. 64.046/2. — **Anastazja Mańczak:** Aktów w sprawie renty, w Izbie skarbowej brak. — **Julja Borys:** Izba skarbowa załatwiła odmownie prośbę pani. L. 45.091/7. — **Justyna Andruszko i Bronisława Bachowska:** Izba skarbowa renty przyznała i w krótkim czasie pieniądze przekaże. L. 31.663/5, 58.215/4. — **Rozalja Romaniak:** Izba skarbowa z uwagi na brak metryki śmierci męża, względnie orzeczenia sądowego, uznającego ś.p. męża za zmarłego, renty nie przyznała. L. 45.723/19. — **Jan Przybyło, inwalida:** Dokumentów pańskich niema w Izbie skarbowej. — **Lander:** Sprawę powyższą wyjaśniliśmy już raz w artykuliku w „Piaście". Na razie tylko komisja sejmowa uchwaliła rezolucję, by dawne te pożyczki zostały częściowo umorzone. Ustawy jednak dotychczas niema, to też Bank Gospodarstwa Krajowego porozsyłał zawiadomienia o ściąganiu tych pożyczek zwaloryzowanych. — **Jan Kamieński:** O ile brat w swoim czasie nie zarejestrował się jako inwalida i nie uzyskał przy komisji wojskowo-lekarskiej przynajmniej 15% niezdolności, to zasiłku dzisiaj nie dostanie. Sprawa ta, by ci inwalidzi, którzy się nie zarejestrowali, a którzy są dzisiaj zupełnie niezdolni do pracy, pobierali zasiłek, znalazła odgłos w Sejmie Poseł Dubiel w jednem z przemówień domagał się, by tym wszystkim, którzy są inwalidami, a w porę nie zarejestrowali się, tym dać możność zarejestrowania się — oraz możność uzyskania zasiłku. — **Jan Palus:** W Polsce zabroniony jest werbunek do jakiejś obcej armji. Co do drugiej sprawy, to narzeczona, jakkolwiek jest obywatelką amerykańską, nie może pana ściągnąć do Ameryki, natomiast, gdyby narzeczona przyjechała do Polski i wzięła z panem ślub, to pan mógłby z nią wyjechać do Ameryki. — **Emil Kozieł:** Wyjaśnienie, dane p. Palusowi, stosuje się i do pana. Co pewien czas ogłaszamy terminy rekrutacyj do Francji, z których mógłby pan skorzystać. — **Tekla Durleta:** Jeżeli dzieci ma pani na swojem utrzymaniu, to zaopatrzenie sieroce winna pani otrzymywać, gdyż kwotę, przyznaną dzieciom, musi pani wydać na ich utrzymanie. Niech pani wniesie prośbę do Sądu w Czarnym Dunajcu a Sąd ją uwzględni. —**Józef Serafin z Męciny:** Odbywania pielgrzymek co roku nawet Kościół nie żąda. Trudno od nas wymagać większej gorliwości. Niech pan napisze na inny temat. — **Franciszek Gleza, Pomorze:** Krótkie myśli idą, korespondencja też. Projekt programu zbyteczny, bo przecież mamy nowy program i statut organizacyjny. Pracować dalej, a osiągnie pan piękne rezultaty.

Chłopi! Popierajcie zawsze prasę ludową!

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona dzieli się na trzy szpalty

Zwykłe ogłoszenie na stronie 3-szpaltowej 1 wiersz mm lub jego miejsce	30 gr	Cała strona 2-szpaltowa w tekście	300 zł
W tekście na stronie 2-szpaltowej 1 wiersz mm	75 gr	Cała strona tytułowa	350 zł
Drobne ogłoszenia za słowo 20 gr, najmniej	2 zł	Cała strona 3-szpaltowa po tekście	200 zł

Układ tabelaryczny, kolorowe i na ostatniej stronie 50% drożej. **Ogłoszenia tylko za gotówkę.** Za terminowy druk administracja nie odpowiada. Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem St. Ziemiańskiego.